



# The Holy See

---

## X ŚWIATOWE SPOTKANIE RODZIN

### MSZA ŚWIĘTA

### HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra  
Sobota, 25 czerwca 2022 r.*

#### [Multimedia]

---

W ramach Dziesiątego Światowego Spotkania Rodzin przeżywamy teraz czas *dziękczynienia*. Z wdzięcznością zanosimy dziś przed oblicze Boga - niczym w wielkim ofertorium - to wszystko, co Duch Święty zasiał w was, drogie rodziny. Niektórzy z was uczestniczyli w czasie refleksji i dzielenia się tutaj, w Watykanie; inni spośród was animowali je i przeżywali w swoich diecezjach, tworząc wszyscy razem coś na kształt ogromnej konstelacji. Wyobrażam sobie bogactwo waszych doświadczeń, planów, marzeń. Nie brakuje też trosk i niepewności. Teraz przedstawiamy to wszystko Panu i prosimy Go, by was wspierał swoją mocą i miłością. Jesteście ojcami, matkami, dziećmi, dziadkami, ciotkami i wujkami; jesteście dorosłymi, dziećmi, młodzieżą, ludźmi starszymi. Każdy z was ma inne doświadczenie rodziny, ale wszyscy tę samą nadzieję, która staje się modlitwą: aby Bóg pobłogosławił i strzegł wasze rodziny i wszystkie rodziny świata.

Święty Paweł w drugim czytaniu mówił nam o *wolności*. Wolność jest jednym z dóbr najbardziej cenionych i poszukiwanych przez współczesnego i nowoczesnego człowieka. Wszyscy pragną być wolni, nie być związanym uzależnieniami ani ograniczeniami. Dążą zatem do uwolnienia się od wszelkiego rodzaju „więzień”: kulturowych, społecznych, ekonomicznych. A jednak jakże wielu osobom brakuje przy tym tej największej wolności: wolności wewnętrznej! Największą wolnością jest wolność wewnętrzna. Apostoł, wołając: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (Ga 5, 1) przypomina nam, chrześcijanom, że wolność jest przede wszystkim darem. Zostaliśmy obdarzeni wolnością. Wszyscy rodzimy się z licznymi uwarunkowaniami, wewnętrznymi i zewnętrznymi, a

przede wszystkim ze skłonnością do egoizmu, czyli stawiania siebie w centrum uwagi i dążenia do osiągnięcia własnych korzyści. Ale z tej niewoli wyzwolił nas Chrystus. Pragnąc uniknąć wątpliwości, św. Paweł ostrzega nas, że wolność dana nam przez Boga nie jest „falszywą i pustą wolnością świata, która jest „zachętą do hołdowania ciału” (Ga 5, 13). Nie, wolność, którą Chrystus nabył dla nas za cenę swojej krwi jest w pełni ukierunkowana na miłość, abyśmy mogli - jak powiedział Apostoł i mówi do nas dzisiaj - „miłością ożywni służyć sobie wzajemnie” (*tamże*).

Małżonkowie, wy wszyscy, kształtując swoją rodzinę, dokonaliście dzięki łasce Chrystusa tego odważnego wyboru: *nie wykorzystywać wolności dla samych siebie, ale miłować osoby, które Bóg postawił obok was*. Zamiast żyć jak „wyspy”, oddaliście się „na służbę jedni drugim”. Tak się przeżywa wolność w rodzinie! Nie ma „planet” ani „satelitów”, poruszających się każda po swej własnej orbicie. Rodzina jest miejscem spotkania, dzielenia się, wychodzenia ze swoich ograniczeń, aby przyjąć drugiego człowieka i być blisko niego. Jest to *pierwsze miejsce, w którym człowiek uczy się kochać*. Nigdy o tym nie zapominajcie: rodzina jest pierwszym miejscem, gdzie człowiek uczy się kochać.

Bracia i siostry, chociaż stwierdzamy to z wielkim przekonaniem, to dobrze wiemy, że w praktyce, z wielu powodów i ze względu na wiele różnych sytuacji, nie zawsze się tak dzieje. Dlatego też, *potwierdzając piękno rodziny*, czujemy zarazem, bardziej niż kiedykolwiek, że *musimy jej bronić*. Nie pozwólmy, aby została ona skażona truciznami egoizmu, indywidualizmu, kultury obojętności i kultury odrzucenia, i w ten sposób utraciła swoje „DNA”, którym jest gościnność i duch służby. Cechą właściwą rodzinie jest gościnność, duch służby w obrębie rodziny.

Relacja między prorokami Eliaszem i Elizeuszem, przedstawiona w pierwszym czytaniu, każe nam myśleć o *więzi między pokoleniami*, o „przekazywaniu pałeczki” między rodzicami a dziećmi. Ta relacja w dzisiejszym świecie nie jest prosta i często jest źródłem niepokoju. Rodzice obawiają się, że ich dzieci nie będą umiały odnaleźć się w złożoności i nieporządku naszych społeczeństw, w których wszystko wydaje się chaotyczne, niepewne, i że w końcu zagubią swą drogę. Ten lęk sprawia, że niektórzy rodzice stają się niespokojni, inni nadopiekuńczy, a czasem nawet powoduje on powstrzymanie pragnienia wydania na świat nowego życia.

Warto zastanowić się nad relacją między Eliaszem a Elizeuszem. Eliasz, w czasie kryzysu i lęku o przyszłość, otrzymuje od Boga polecenie namaszczenia Elizeusza na swojego następcę. Bóg uświadamia Eliaszowi, że świat nie kończy się na nim i nakazuje mu przekazać jego misję komuś innemu. Takie jest znaczenie gestu opisanego w tekście: Eliasz zarzuca swój płaszcz na ramiona Elizeusza i odtąd ów uczeń zajmie miejsce mistrza, aby kontynuować jego posługę prorocką w Izraelu. Bóg pokazuje w ten sposób, że *ma zaufanie do młodego Elizeusza*. Starzec Eliasz przekazuje Elizeuszowi funkcję, powołanie prorockie. Ufa młodemu człowiekowi, ufa przyszłości. W tym geście jest nadzieja i z nadzieją przekazuje pałeczkę.

Jakże to ważne, aby rodzice kontemplowali sposób działania Boga! Bóg kocha młodych, ale nie

znaczy to, że chroni ich przed wszelkim ryzykiem, wszelkimi wyzwaniem i cierpieniem. Bóg nie jest niespokojny i nadopiekuńczy. Dobrze to przemyślcie: Bóg nie jest niespokojny i nadopiekuńczy. Przeciwnie, *ufa im i wzywa każdego z nich, by w swym życiu i swej misji mierzyli wysoko*. Pomyślmymy o małym Samuelu, o dorastającym Dawidzie, o młodym Jeremiaszu; pomyślmymy przede wszystkim o tej dziewczynie, szesnastoletniej, siedemnastoletniej, która poczęła Jezusa, Maryi Dziewicy. Ufa młodej dziewczynie. Drodzy rodzice, Słowo Boże wskazuje nam drogę: nie chrońcie swoich dzieci przed wszelkimi najmniejszymi trudnościami i cierpieniami, ale starajcie się przekazać im umiłowanie życia, rozpalić w nich pragnienie odnalezienia swojego powołania i podjęcia wielkiej misji, którą zaplanował dla nich Bóg. Właśnie to odkrycie czyni Elizeusza odważnym, zdeterminowanym i sprawia, że staje się dorosły. To rozstanie z rodzicami i zabicie wołów stają się znakiem, że Elizeusz zrozumiał, iż nadeszła „jego kolej”, że nadszedł czas, aby przyjąć Boże powołanie i kontynuować to, co widział w działaniach swego mistrza. I będzie to czynił odważnie, aż do końca życia. Drodzy rodzice, jeśli pomożecie waszym dzieciom odkryć i przyjąć ich powołanie, zobaczycie, że będą one „zafascynowane” tą misją i będą miały siłę, by stawić czoła i przetrwać trudności życia.

Chciałbym jeszcze dodać, że dla wychowawcy najlepszym sposobem, aby pomóc drugiemu człowiekowi w podążaniu za jego powołaniem, jest *przyjęcie z wierną miłością własnego powołania*. Właśnie to widzieli w Jezusie, z kolei dzisiejsza Ewangelia ukazuje nam znamieny moment, w którym Jezus „postanowił udać się do Jeruzalem” (Łk 9, 51), wiedząc dobrze, że tam zostanie skazany i zabity. W drodze do Jerozolimy spotyka się z odrzuceniem przez mieszkańców Samarii, które wywołuje oburzenie Jakuba i Jana, ale które On sam akceptuje, ponieważ jest częścią Jego powołania: najpierw został odrzucony w Nazarecie - pomyślcie o tym dniu w synagodze w Nazarecie (por. Mt 13, 53-58) -, teraz w Samarii, a na końcu zostanie odrzucony także w Jerozolimie. Jezus przyjmuje to wszystko, ponieważ przyszedł na świat, aby wziąć na siebie nasze grzechy. Podobnie jest w przypadku dzieci: nic nie dodaje dzieciom otuchy bardziej, niż widok rodziców przeżywających swoje małżeństwo i życie rodzinne wiernie i cierpliwie, jako misję, pomimo trudności, chwil smutnych i trudnych doświadczeń. To, co spotkało Jezusa w Samarii, wydarza się w każdym powołaniu chrześcijańskim, także w powołaniu rodzinnym. Wiemy to wszyscy: przychodzą chwile, kiedy trzeba wziąć na siebie przeciwności, brak otwartości, nieporozumienia, które pochodzą z ludzkiego serca, i z łaską Chrystusa przemienić je w akceptację drugiego człowieka w bezinteresownej miłości.

A w drodze ku Jerozolimie, bezpośrednio po tym wydarzeniu, które w pewnym sensie opisuje nam „powołanie Jezusa”, Ewangelia przedstawia trzy inne wezwania, trzy powołania ludzi pragnących być uczniami Jezusa. Pierwszy z nich otrzymał zachętę, żeby, podążając za Mistrzem, nie szukał stałego miejsca zamieszkania, ani bezpiecznego schronienia. On bowiem „nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć” (Łk 9, 58). Pójście za Jezusem oznacza wyruszenie w drogę i bycie zawsze w drodze, zawsze „podróżując” z Nim pośród zmiennych kolei życia. Jakże prawdziwe jest to dla was, małżonków! Wy również, przyjmując powołanie do małżeństwa i rodziny, opuściliście swoje „gniazdo” i rozpoczęliście podróż, której wszystkich etapów nie mogliście z góry

przewidzieć, a która utrzymuje was stale w ruchu, z nieustannie nowymi sytuacjami, nieoczekiwanymi wydarzeniami, niespodziankami, niektórymi bolesnymi. Tak właśnie wygląda droga z Panem. Jest dynamiczna, nieprzewidywalna i zawsze jest wspianiałym odkryciem. Pamiętajmy, że odpoczynek każdego ucznia Jezusa polega właśnie na codziennym wypełnianiu woli Bożej, niezależnie od tego, jaka ona jest.

Drugi uczeń jest zachęcany, aby nie wracał, żeby pogrzebać swoich zmarłych (w. 59-60). Nie chodzi tu o łamanie czwartego przykazania, które zawsze pozostaje ważne i jest przykazaniem, które nas tak bardzo uświęca, lecz o zaproszenie do przestrzegania przede wszystkim pierwszego przykazania: miłowania Boga ponad wszystko. Tak jest również w przypadku trzeciego ucznia, który jest powołany do pójścia za Chrystusem w sposób zdecydowany i z całego serca, bez „ogłądania się wstecz”, nawet po to, by pożegnać się ze swoją rodziną (por. w. 61-62).

Drogie rodziny, wy także jesteście zachęcane, by nie mieć innych priorytetów, by nie „ogłądać się wstecz”, to znaczy nie żałować dawnego życia, dawnej wolności, z jej zwodniczymi iluzjami: bowiem życie staje się skostniałe, gdy, żałując przeszłości, nie przyjmuje nowości Bożego powołania. A ta droga uzalania się nad przeszłością i nieprzyjmowania nowości, które zsyła nam Bóg, zawsze nas usztywnia; czyni nas twardymi, nie czyni nas ludźmi.

Kiedy Jezus powołuje, także do małżeństwa i rodziny, prosi nas, abyśmy patrzyli w przyszłość, i zawsze wyprzedza nas w drodze, *zawsze idzie przed nami* w miłości i służbie. Kto za Nim idzie, nie będzie zawiedziony!

Drodzy bracia i siostry, wszystkie czytania dzisiejszej liturgii opatrnościowo mówią o powołaniu, które jest właśnie tematem trwającego Dziesiątego Światowego Spotkania Rodzin: „*Miłość rodzinna: powołanie i droga do świętości*”. Z mocą tego Słowa Życia zachęcam was, abyście zdecydowanie wyruszyli drogą miłości rodzinnej, dzieląc ze wszystkimi członkami rodziny radość płynącą z tego powołania. A nie jest to droga łatwa: będą chwile mroczne, chwile trudności, w których będziemy myśleć, że wszystko skończone. Niech miłość, której doświadczacie między wami, zawsze będzie otwarta, wychodząca ku innym, zdolna do „dotykania” najsłabszych i poranionych, których spotykacie na waszej drodze: słabych na ciele i słabych na duszy. Miłość bowiem, także ta rodzinna, oczyszcza się i umacnia, kiedy jest dawana.

Postawienie na miłość rodzinną jest odważne: trzeba mieć odwagę, by się pobrać. Widzimy wielu ludzi młodych, którzy nie mają odwagi się pobrać, i wiele razy jakaś matka mówi do mnie: „Niech coś zrobi, porozmawia z moim synem, który nie chce się ożenić, ma 37 lat!”. – „Ależ proszę pani, niech pani nie prasuje jego koszul, niech go pani trochę odpycha, niech wyjdzie z gniazdka”. Bowiem miłość rodzinna pobudza dzieci do latania, uczy je latać i pobudza do latania. Nie jest zaborcza, ma zawsze posmak wolności. A potem, w chwilach trudnych, w kryzysach - wszystkie rodziny je mają, przeżywają kryzysy - proszę, nie wybierajcie łatwej drogi: „Wracam do mamusi”. Nie. Śmiało, idźcie naprzód z tym odważnym postawieniem na rodzinę. Będą chwile trudne, będą

chwile ciężkie, ale idźcie naprzód, zawsze. Twój mąż, twoja żona mają tę iskrę miłości, którą poczuliście na początku: pozwólcie jej się ujawnić od wewnątrz, odkryjcie miłość na nowo. A to bardzo pomoże w chwilach kryzysu.

Kościół *jest z wami*, co więcej: Kościół *jest w was!* Kościół narodził się bowiem z rodziny, z Rodziny z Nazaretu, i składa się głównie z rodzin. Niech Pan pomaga wam każdego dnia trwać w jedności, pokoju, radości, a także w wytrwałości w chwilach trudnych, tej wiernej wytrwałości, która sprawia, że żyjemy lepiej i ukazuje wszystkim, że Bóg jest miłością i Bóg jest komunią życia.